PRZEMÓWIENIE

REKTORA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

TADEUSZA WOJCIECHOWSKIEGO

PRZY INAUGURACYI ROKU SZKOLNEGO 1894/5

dnia 9. października 1894.

LWÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
Z drukarni Władysława Łozińskiego.
1894.

PRZEMÓWIENIE

REKTORA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

TADEUSZA WOJCIECHOWSKIEGO

PRZY INAUGURACYI ROKU SZKOLNEGO 1894/5

dnia 9. października 1894.

LWÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
Z drukarni Władysława Łozińskiego.
1894.

Imieniem Senatu i całego grona Profesorów mam zaszczyt powitać szanowną publiczność i dostojnych gości, którzy raczyli przyjąć nasze zaproszenie na dzisiejszą uroczystość. Od więcej niż sześciu set lat obchodzą wszystkie Uniwersytety, corocznie o tej porze, solenną inauguracyę w tym celu, aby otworzyć nowy rok szkolny, a w ostatnich czasach i dlatego, żeby uczynić publicznie sprawozdanie z ubiegłego roku. Powołany głosami kolegów do objęcia godności i urzędu rektorskiego, będę miał zaszczyt spełnić dziś te dwie czynności.

A naprzód — sprawozdanie.

Kronika ubiegłego roku szkolnego jest niezwykle bogatą w wypadki doniosłego znaczenia dla Uniwersytetu. Zapisała: fundacyę nowych katedr, pomnożenie i wzrost seminaryów i zakładów naukowych, przybytek sił nauczycielskich; potem — udział Uniwersytetu w Wystawie krajowej, i odwiedziny wysokich dygnitarzy. Ale po nad tem wszystkiem, o czem bym tu mógł mówić, góruje fakt, który mamy w świeżej pamięci: zbogacenie Uniwersytetu i podniesienie go do godności uniwersytetów pełnych, a to —

przez założenie, a raczej wskrzeszenie i otwarcie wydziału lekarskiego. Nie dość. Tego wskrzeszenia, zbogacenia i podniesienia Uniwersytetu raczył dokonać Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość we własnej Osobie, i dosłownie — własną ręką.

Spełniło się pragnienie długo żywione. A że to było pragnienie nie tylko Uniwersytetu, ale całego kraju, przeto niech mi będzie wolno mówić o tem z tego miejsca w zakroju szerzej niż uniwersyteckim.

Sam fakt pobytu Najjaśniejszego Pana między nami ma dla nas, za każdym razem, pierwszorzędne znaczenie ogólne i powszechne. Osobą Swoją, jako najwyższy wyraz całego państwa, skupia nas wszystkich w mocną i zgodną jedność; tak, że nawet i te różnice, które z natury rzeczy są i muszą być między nami, giną w obec Niego. Gdy następnie przybywa w gościnę do nas, prastarych narodów tej ziemi, daje nam i pod tym względem uznanie przed światem, uznanie — jakiego zresztą nigdzie nie mamy; a tem samem daje nam, w miejsce nieokreślonych marzeń, stały grunt pod nogi, na którym mocno stać możemy, i — już stoimy. Gdy wreszcie stawia między nami nie owe ciemne i smutne twory przemocy, ale te jasne dzieła mądrości i dobrej woli, to trzeba powiedzieć: oto Ten, który zastąpił gwałt prawem, a to jest chyba najwyższe i najlepsze, co człowiek może uczynić w przełomie dziejów.

Mówić w obec tego o wdzięczności, już

nie tylko Uniwersytetu, ale całego kraju, i mówić — samemi tylko słowami, nie wystarczyłoby nam samym. Ale godzi się przytoczyć fakt, dziś już historyczny, ten: że w całym tym ostatnim okresie naszych dziejów narodowych nigdy i nigdzie nie kłamały usta polskie przywiązania i miłości, kiedy ich w sercu nie czuły; i podziękować naszym starszym za to, że tak czynili; bo teraz cały świat musi nam dać wiarę kiedy mówimy: że naszego Pana nie tylko całem sercem miłujemy, ale i rozumem uznajemy, jako wzór wszelkich cnót monarszych, i jako przykład, który — bodajby miał naśladowców na innych tronach świata.

Po trzeci raz otworzył się teraz Wydział lekarski przy Uniwersytecie lwowskim. Najprzód, przed dwustu trzydziestu i trzema laty, kiedy król Jan Kazimierz pierwszy raz założył we Lwowie uniwersytet, uniwersytet pełny, o czterech fakultetach, a więc i z medycznym, w roku 1661. Wiadomo, że ten pierwszy uniwersytet lwowski oddany był w zarząd Towarzystwu Jezusowemu, podobnie, jak nieco przedtem uniwersytet wileński, i tyle innych uniwersytetów w ówczesnych państwach katolickich. I wiadomo też, że ten pierwszy uniwersytet lwowski upadł razem z Towarzystwem Jezusowem, nie doszedłszy pełnego bytu, owszem — zmarniawszy w bezrządzie byłej Rzeczypospolitej. Ale nie zmarniała całkiem myśl Jana Kazimierza i jego doradców. Bo gdy następnie Cesarz Józef II założył powtórnie we Lwo-

wie uniwersytet, w roku 1784, było widocznem, że Cesarz obdarzył Galicyę uniwersytetem dlatego, że ten kraj miał już poprzednio taką szkołę. Więcej: część budynku i niektóre siły nauczycielskie starego uniwersytetu kazimierzowego zostały powołane do działania w uniwersytecie józefińskim; tak, że możnaby nawet pokusić się o twierdzenie: że była pewna ciągłość, jeźli nie w instytucyi, to przynajmniej we funkcyi nauczycielskiej.

Uniwersytet józefiński był także uniwersytetem pełnym, o czterech wydziałach, a więc z fakultetem medycznym. Ale i ten drugi uniwersytet, chociaż dzieło monarchy samowładcy, i w. państwie samowładnie rządzonem, upadł w roku 1805, po żywocie zaledwie dwudziestoletnim.

I dopiero w roku 1817 założył cesarz Franciszek II po trzeci raz we Lwowie uniwersytet, ten, w którym obecnie zasiadamy; ale tym razem — bez wydziału lekarskiego, a tylko z zapowiedzią. Na spełnienie tej zapowiedni czekaliśmy równo siedmdziesiąt i siedm lat; a w jaki sposób wreszcie ziściło się, tego byliśmy szczęśliwymi świadkami.

Pod ciepłym i jasnym promieniem dobrego słońca dojrzał i spadł z drzewa owoc, wychodowany troskliwą ręką najlepszych rodaków. Żeby zostać przy porównaniu z drzewem i owocem, należy powiedzieć, że urodzajną glebą, na której wyrosło drzewo był wysoki Sejm krajowy i świetna Rada miasta Lwowa. Bez ich zawsze gotowej pomocy

w budynkach, ziemi i funduszach, drzewo nie miałoby gdzie wyróść. Gdy już gleba była uprawioną, a raczej gdy można było liczyć na nią, nie brakło też chętnych pracowników; ale nie u każdego dobra chęć była tak mocną czy szczęśliwą, żeby się mogła przemienić w rzeczywistość. I otóż miło nam wiedzieć, że ten kto pierwszy pracował skutecznie na tej glebie, to był syn, ale razem i jeden z ojców tego uniwersytetu: Euzebiusz Czerkawski. Jego był pierwszy referat, jego opracowanie motywów, jego następnie kilkakrotne memoryały, i jego dwudziestoletnie doglądanie tej sprawy, tak tutaj w kraju, jak i na szerszej arenie w Radzie państwa, i jeszcze dalej, między Radą państwa a wysokiemi Ministerstwami. Była jeszcze niejedna przesz oda; już to z powodu trudności finansowych, już też pośród kolizyj stronnictw parlamentarnych. W końcu, mówimy: poszczęściło się; chociaż wiemy, że nie ma szczęścia za darmo, a służy tylko tym, którzy potrafią je zdobyć.

Nie mogę wymieniać imiennie tych wszystkich szczęśliwych bojowników, czy to dawniejszych posłów sejmowych, czy zwłaszcza poprzednich rektorów tego uniwersytetu, z których każdy przykładał rękę do dzieła. Ale podniosę nazwiska czterech mężów, o których Uniwersytet wie, że oni byli szczególniejszymi opiekunami Wydziału lekarskiego, czy to przy samej instytucyi i organizacyi, czy też przez przygotowanie ogromnego materyału dla przyszłych studyów le-

karskich i przyrodniczych. Te cztere nazwiska są — w stolicy państwa: były kierownik c. k. Ministerstwa spraw duchownych i oświecenia Jego Ekscellencya baron Paweł Gautsch-Frankenthurm i JWielmożny szef sekcyjny w temże Ministerstwie, a były rektor tego Uniwersytetu, dr. Edward Rittner; a tutaj w kraju: Ich Ekscellencye c. k. Namiestnik Kazimierz hrabia Badeni i Włodzimierz hrabia Dzieduszycki. Dla tych czterech mężów prosił Uniwersytet w Najwyższem miejscu o pozwolenie, aby mu było wolno udzielić im godność doktorów *honoris causa*, by w ten sposób uczcić i związać ich pamięć na zawsze z Uniwersytetem. Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić, Uniwersytet zalicza ich już do grona swoich doktorów, a najpoważniejsze głosy w kraju i narodzie dały nam wiedzieć, że Uniwersytet, czyniąc tak, spłacił powinny dług wdzięczności.

A gdy już była mowa o żywych, należy też wspomnieć człowieka dawno zmarłego, dobrodzieja, bez którego pracy i datków podobno nie mielibyśmy dziś we Lwowie Wydziału lekarskiego. Nie jedno miasto i nie jeden uniwersytet niepełny pragnął mieć u siebie fakultet medyczny; ale napróżno; bo nie miał budynków, wielkiego szpitala, i tych koniecznych a kosztownych przygotowań i aparatów. Tak było w Salcburgu, tak samo w Ołomuńcu, i tak wreszcie w Czerniowcach. U nas inaczej, powiedzmy — szczęśliwiej. Znalazły się te zasoby, i to — zgro-

madzone jeszcze dawno, za czasów Rzeczypospolitej. Ale komuż za to podziękować?

Swiętej pamięci księże Infułacie Głowiński! Jeżeli masz świadomość o tem, co się teraz dzieje w twojej ziemi rodzinnej i w tem mieście, to możesz mieć i radość Bo te budynki i te fundusze, które stawiałeś i zbierałeś w tej myśli, aby służyły ku podźwignieniu twego narodu przez naukę, której wtenczas tak bardzo potrzebował — te budynki i fundusze doczekały się wreszcie tego, że po więcej niż stu latach oddane zostały do tego użytku, jaki z nich mieć chciałeś; i chociaż w innej gałęzi i w innym kierunku wiedzy i nauki, to przecież — dla wiedzy i dla nauki.

Więc mamy już wydział lekarski; pierwszy profesor mianowany w osobie dr. Henryka Kadyiego; wykłady rozpoczną się w tym tygodniu; i mamy uczniów zapisanych na pierwszy rok medycyny, do wczoraj wieczór 82, a termin wpisów jeszcze nie zamknięty.

Jakich korzyści możemy spodziewać się z tego wydziału, o tem Uniwersytet i kraj już dawno zdaliśmy sobie sprawę. A najprzód, w kierunku praktycznym, zwiększona liczba lekarzy powinna podnieść stan i ilość zdrowia, a więc też siłę pracy i to, co jest najpewniejszą miarą kultury: przeciętną długość życia. Druga korzyść powinna być w kierunku społecznym. Lekarz, ten uczony—praktycznie pożyteczny, a przytem zwykle niezależny i niezawisły, to dzielna podpora stanu średniego i tego, co nazywamy inteligen-

cyą narodu. Im więcej takich w społeczeństwie, tem wyższe jego obywatelstwo. A warto przypomnieć, że mamy w naszej przeszłości pyszne wzory takich lekarzy. Któż nie wie? Miechowita — lekarz, geograf i historyk; Kopernik — lekarz i wiekopomna sława narodu; a z najnowszych: Marcinkowski — lekarz i dobrodziej młodzieży, Dytel — lekarz i pierwszy autonomiczny prezydent miasta Krakowa, Majer — lekarz i pierwszy prezes pierwszej polskiej Akademii Umiejętności. I choćby nas posądzono o optymizm w malowaniu takich korzyści, to przecież powiemy, że zależy to od naszej zbiorowej usilności.

Ale najbliższą i realną korzyść odniesie nasz Uniwersytet już przez to samo, że wzmoże się grono profesorów i liczba uczniów.

A cóż dopiero nasza nauka! Nauki przyrodnicze, to połowa naszej wiedzy; a nauki lekarskie to korona nauk przyrodniczych, pomost do nauk humanitarnych i zamknięcie całego okręgu wiedzy. Powiedziano dawno, że uniwersytet o trzech wydziałach, to jak wóz na trzech kołach i że teraz dopiero uniwersytet lwowski może wysunąć pełną jazdą jak czworokolny rydwan.

Ale gdzie i dokąd?

Chciałoby się teraz mówić o przyszłości tego Uniwersytetu, skoro tak zmocniał i spotężniał, gdyby tylko mówienie o przyszłości nie było marzeniem. Ale jest sposób rozumnego mówienia o przyszłości, jeżeli do tego wyrazu „przyszłość“ dodamy drugi: obo-

wiązek, cel, zadanie; a o tem nie tylko można, ale i należy się mówić. Jakież więc będzie odtąd zadanie tego tak wzmocnionego, spotężniałego i już pełnego Uniwersytetu lwowskiego?

Przedewszystkiem i w zasadzie to samo, co wszystkich uniwersytetów pełnych. A więc z jednej strony: wytwarzać jak najlepszych księży, urzędników w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, lekarzy i nauczycieli i przygotować ich naukowo do spełnienia tych zawodów społecznych i państwowych; a z drugiej strony: uprawiać naukę jako umiejętność i wytwarzać tych, którzy ją dalej będą rozwijać. Te dwie strony jednego zadania są też ogólnym obowiązkiem uniwersytetu lwowskiego; ale jego specyalność wynika z zastosowania do tego miejsca, gdzie ma swoją stolicę. Tylko trzeba wiedzieć, że sfera działania Uniwersytetów nie zamyka się w granicach prowincyj, ani nawet państw, bo nauka nie ma granic lokalnych. Gdyby kto powiedział, że ta szkoła ma być Uniwersytetem w obrębie Galicyi wschodniej, byłby to ciasny błąd. Wszakżeż sam wydział lekarski przyciągnie niewątpliwie młodzież z sąsiedniej Bukowiny, a prawdopodobnie i z innych krajów, skoro już teraz mieliśmy uczniów n. p. z Bułgaryi. Oto, nasz Uniwersytet związany jest z miastem Lwowem i z jego położeniem geograficznem. Jakie znaczenie miał Lwów na mocy tego położenia geograficznego od początku i w dawnej Rzeczypospolitej, takie same wniósł też *in poten-*

tia do Monarchii austryackiej. Żeby jednak bliżej określić rzecz, proszę spojrzeć na to miejsce, gdzie zwykle zasiadają nasi trzej Arcybiskupi lwowscy. Otóż, jak daleko sięga ich wpływ kościelny i jak dalekɔ mogą sięgać ich ideały i aspiracye duchowne, czy to w teraźniejszości, czy z zadatków przeszłości, tak daleko mogą też i powinny sięgnąć ideały, aspiracye i dążności naukowe i szkolne naszego Uniwersytetu. Oto jest naturalny, bo geograficzny i historyczny program szkolny Uniwersytetu lwowskiego i takie jest jego zadanie.

Ale postawiwszy taki cel, moglibyśmy spotkać się z wątpliwością, czy ten Uniwersytet ma tyle sił i środków, żeby sprostał takiemu zadaniu?

Co do sił i środków, zapewne, że nasza szkoła nie może mierzyć się z tymi wielkimi, starymi i bogatymi uniwersytetami o olbrzymich środkach naukowych w tych krajach, gdzie też oświata i kultura jest i była o wiele starszą, niż w tej naszej Sarmacyi. Mamy jednak wewnętrzne przeświadczenie: że jak cały kraj nie cofa się i nie stoi w miejscu, ale postępuje i żyje w jakimś okresie nowego odrodzenia i budowania, tak też razem z nim i ten Uniwersytet. I możemy wykazać dowodem cyfrowym, że w tym bieżącym okresie, który liczymy od czasu tak zwanej „Polonizacyi Uniwersytetu“ w roku 1871, że ten Uniwersytet urósł pod każdym względem. Grono nauczycielskie, złożone z profesorów, docentów, adjunktów i asystentów,

liczyło wtenczas osób 39; w ubiegłym roku 78, a teraz już 79. To znaczy: grono nauczycielskie powiększyło się więcej niż w dwójnasób. Liczba zapowiedzianych wykładów była wtedy 81; w ubiegłym roku 140, a teraz 153 Mógłbym jeszcze wykazać wzrost biblioteki i innych zakładów uniwersyteckich; ale najwymowniejszym dowodem rosnącej siły Uniwersytetu jest chyba to, że gdy w roku 1871 liczba uczniów była 994, to w ubiegłym roku doszliśmy do cyfry 1337, to jest o 343 więcej *).

Prawda, że to, co te cyfry okazują, to jest wzrost Uniwersytetu raczej ekstenzywny; jeżeli zasługa, to chyba wys. c. k. Rządu, że nowe katedry fundował; a nasza co najwięcej w tem, żeśmy się o to pilnie starali. Chodzi więc o to, czy tym cyfrom, że tak powiem zewnętrznym, odpowiada też wzrost Uniwersytetu wewnętrzny, intenzywny? Co Uniwersytet zdziałał dotąd, jaka jego twórczość naukowa i czy wydaje teraz lepszych księży, urzędników, nauczycieli niż przedtem?

Na to ostatnie zapytanie trudno odpowiedzieć, bo i trudno zmierzyć; w każdym razie wydajemy ich więcej. A co do tamtych pytań, trzeba powiedzieć: naprzód — *Spiritus flat ubi vult*; głowy profesorskie nie mają na to osobnego przywileju; a następnie trzeba przyznać, że nie stać nas na to-żebyśmy torowali drogi w naukach; nie ma-

*) Daty statystyczne odnoszą się do semestrów zimowych r. 1871/2 i 1893/4.

my też jeszcze historycznej przeszłości w ogólnych dziejach oświaty. To, co będzie kiedyś poważną tradycyą naszego Uniwersytetu, zaczyna się dopiero od Małeckiego i Czerkawskiego; a ci, Panu Bogu dziękować, liczą się do współczesnych. Mniemamy jednak, że jeżeli wedle sił wykonywamy samo nauczycielstwo, to już spełniliśmy nasz obowiązek.

A przecież — prawie wszyscy pracujemy nie tylko na katedrach. Trudno mówić o tem z roku na rok, gdy są prace kilku lub kilkunastoletnie. Więc tylko dla przykładu wymienię to, co już jest wiadomem lub przynajmniej zapowiedzianem na ten rok. Na wydziale prawa: profesora Pilata — ciąg wydawnictw statystycznych, prof. Balzera — Tablice genealogiczne Piastów; na wydziale filozoficznym: profesora Ogonowskiego — czwarty tom historyi literatury ruskiej; profesora Rehmana — dwutomowa geografia fizyczna dawnej Polski; a nie wymieniłem wszystkiego i nie wspominam rozpraw ogłoszonych w czasopismach. Ale dla pamięci tego roku podniosę jeszcze udział naukowy Uniwersytetu przy Wystawie krajowej.

Cały dział sztuki, retrospektywny, urządził profesor Bołoz Antoniewicz, przy pomocy profesora ks. Skrochowskiego. Ale nie dość było ustawić przedmioty; opracował też umiejętny katalog, w którym opisał 1539 okazów. Na podstawie tego katalogu, można będzie przystąpić do umiejętnego opracowania historyi sztuki polskiej w tym okresie.

Prace naszych przyrodników, profesorów: Radziszewskiego, Dybowskiego, Ciesielskiego, Rehmana, Dunikowskiego, Kadyiego, Niemiłowicza i docenta Nusbauma zapełniły całe skrzydło pawilonu uniwersyteckiego — pomysły i okazy z dziedziny nauk ścisłych i przeznaczone dla samych badaczy.

Ale największym rozgłosem cieszy się już dziś „Historya Uniwersytetu lwowskiego". Była u nas dawno myśl i życzenie: żeby ten Uniwersytet miał swoje dzieje spisane, tylko odstręczał ogrom aktów i materyału źródłowego. Ale jak to u nas bywa: rzeczy leżą długo odłogiem, aż gdy przyjdzie chwila zapału, wtedy doganiamy. Taką chwilę zapału rozbudziło u nas hasło Wystawy. Mój poprzednik w rektoracie wznowił zamiar historyografii, a wykonali go profesorowie Finkel i Starzyński. W przeciągu ośmiu miesięcy stanęła książka o przeszło 800 stronicach in 8° majori — początek i pierwszy przyczynek do umiejętnej historyi Galicyi, której jeszcze nie mamy, a mieć potrzebujemy. Nie mogę z tego miejsca oceniać tej pracy; ale to powiem, że gdybyś była widziała szanowna Publiczności jak ci dwaj koledzy, obstawiwszy się literalnie stosami aktów źródłowych, pracowali dniem i nocą byle tylko ukończyć rzecz na czas, to jest przed przybyciem Najjaśniejszego Pana, i jak przy tem mieli tylko tę troskę, że ten konieczny pospiech zaszkodzi może wartości ich pracy — gdybyś to była widziała szanowna Publiczno-

ści, pewno nie odmówiłabyś im serdecznego uznania.

Oto dowody, jak Uniwersytet pracował w tym roku na polu nauki.

I jeszcze jeden fakt. Profesorstwo i nauczanie honorowe było z dawna możliwością; ale dopiero w tym roku stało się u nas rzeczywistością. Nie potrzeba wymieniać imienia naszego Honorata, bo mamy tylko jednego; ale z tego miejsca składam mu podziękę za to, że jego imię możemy położyć jak ciężar na szali wagi tego Uniwersytetu, i jako dowód jego wewnętrznego wzrostu.

Kończę tę część sprawozdania zapewnieniem, że Uniwersytet wie, jakie jest jego zadanie w tym względzie, i co winien ojczyźnie, najprzód jako uniwersytet austryacki, a następnie, pod względem narodowym, jako uniwersytet polski.

Przechodzę teraz do sprawozdania o młodzieży.

Miło nam powtórzyć cyfrę 1337 uczniów i przypomnić, że w roku 1871 było ich tylko 994. Ale na naszym Uniwersytecie sama cyfra ogólna nie dałaby jeszcze dokładnego wyobrażenia o składzie młodzieży. Mamy uczniów dwoistej narodowości, i należy do sprawozdania, powiedzieć coś bliżej o tym składzie. Otóż w ubiegłym roku szkolnym było uczniów narodowości polskiej 908, ruskiej 424. Zmiany w tych cyfrach od roku 1871 są te, że uczniów Polaków było wtedy 510, Rusinów 420, czyli że przybyło po stronie polskiej 398, a po ruskiej 4. Odtrąciw-

szy zaś słuchaczów Wydziału teologicznego, gdzie wykłady są łacińskie, mieliśmy w tym roku na obu wydziałach świeckich uczniów narodowości polskiej 818, a ruskiej 176, czyli w procentach: polskiej 82 z ułamkiem, ruskiej 17 z ułamkiem.

Temu stosunkowi cyfr odpowiada w naszym Uniwersytecie fakt organiczny, że do niektórych przedmiotów mamy katedry paralelne z językiem wykładowym ruskim. Otóż poczet tych katedr został w tym roku znamienicie powiększonym. Mówię znamienicie; bo chociaż na liczbę tylko o jednę, to przecież katedra, przeznaczona dla takiego przedmiotu jak historya powszechna, jest sama przez się znamienną o tyle, że tu nie rozchodziło się o względy praktyczne, jak przy tych katedrach ruskich, które już mieliśmy na wydziale teologicznym i prawniczym, ale o naukowy rozwój języka i rzeczy ruskich. I chociaż inicyatywa tej katedry nie wyszła z naszego Uniwersytetu, nie mniej — a raczej powiedzmy tem więcej, powinniśmy podziękować wys. c. k. Rządowi za tę fundacyę. Najprzód dlatego, że wys. c. k. Rząd dał tem dowód, że otacza język ruski, krajowy, troskliwą opieką; a następnie, że zbogacił nasz Uniwersytet nową katedrą. Bliższe określenie zadania tej katedry brzmi: „Historya powszechna, ze szczególnem uwzględnieniem Wschodu europejskiego“. Dzieje tego Wschodu, spólnego terenu kilku narodów, a między nimi i polskiego, są dotąd mniej znane i mniej opracowane niż inne

części naszego kontynentu. A ponieważ w życiu uniwersyteckiem jest tak, że profesor jest też zwykle uczonym badaczem swego przedmiotu, więc w tym wypadku możemy się cieszyć, że ten Wschód europejski znajdzie na naszym Uniwersytecie stałego badacza, i to ze stanowiska tej Rusi, która miała z nami spólną przeszłość historyczną. Profesorem tej katedry zamianowany dr. Michał Gruszewski.

Wracając do sprawozdania o młodzieży, nadmieniam dalej, że warunki jej egzystencyi materyalnej wydają się teraz o wiele lepsze i wygodniejsze niż mogły być dawniej, a profesorowie czynili w tym względzie wszystko co było możliwem, Od płacenia „czesnego“ uwolniliśmy blisko 2/5 uczniów. Stypendyów wyjednaliśmy w tym roku dla naszych uczniów przeszło 12.000 zł. w. a. Na „Dom Uniwersytecki“, który fundowaliśmy drogą subskrypcyi przed sześciu laty, na cześć jubileuszu czterdziesto-letnich rządów i panowania Najj Pana, składamy corocznie odpowiednie kwoty, niech będzie wolno powiedzieć — bez żadnego dotąd spółudziału publiczności.

Postępy młodzieży w nauce były takie, że profesorowie byli w ogóle zadowoleni. Oprócz wykładów, mamy obecnie na obu wydziałach świeckich po 7 seminaryów, a nadto na wydziale filozoficznym 7 miejsc ćwiczeń w laboratoryach i muzeach. Udział młodzieży w tych pracach był gorliwy.

Stowarzyszenia akademickie, których jest 9, spełniały normalnie swoje zadania;

z wyjątkiem jednego pod tytułem „Akademiczeskij Krużok“, które musiało być w tym roku rozwiązane z powodu, jak wykazało dochodzenie sądowe, demonstracyi w kierunku panslawistycznym. Z wyjątkiem tego jednego wypadku, zachowanie się młodzieży odpowiadało godności obywatelstwa akademickiego. Ale właśnie dlatego jednego wypadku nadmieniam, że za całe zachowanie się młodzieży sam Uniwersytet odpowiedzialnym być nie może i oczekuje w tym razie pomocy społeczeństwa.

Na tem kończę sprawozdanie; a mam jeszcze powiedzieć kilka słów na otwarcie nowego roku szkolnego, które zwrócę do młodzieży.

Powiedziano już nieraz, że młodzież to przyszły naród; należy dodać: że młodzież akademicka to ci, którzy będą czołem narodu. W waszym ręku, młodzi przyjaciele, mogą być kiedyś: infuły, birety, berła rektorskie, pierścienie, laski, wysokie urzędy, teki, i jeszcze — może wieniec sławy, i jeszcze więcej — może szacunek i miłość narodu. Oto przedmioty godziwej ambicyi. Czy i którzy z pomiędzy was potrafią zdobyć te klejnoty, tego dziś nikt nie wie; ale to pewna, że na polu tego pościgu i zawodów nie ma dla was innej drogi, jak tylko przez ten Uniwersytet.

Otóż stoi przed nami nowy rok szkolny 1894 na 1895. Powtarzam: dziewięćdziesiąty czwarty i dziewięćdziesiąty piąty! Te cyfry, wzięte sto lat wstecz, przypominają

najsmutniejsze chwile naszej przeszłości, i są najpoważniejszą rocznicą naszych dziejów narodowych. Mówię o tem umyślnie, żeby wam wskazać kierunek zachowania się. Szczęśliwe i udane dzieło Wystawy krajowej, myśl i czyn najlepszych synów tej ziemi, wskazało wam drogę: w jaki sposób młodzież tego kraju ma obchodzić i jak ma rozumieć rocznice wypadków dziejowych. Weźmiecie ztąd naukę o tem co Wam przystoi, i o tem coby Wam nie przystało. A więc, nie przystoi Wam głośny smutek i żałoba, bo w takim rozgłosie słabieje hart duszy; a jeszcze mniej przystałoby Wam rozmyślne okazywanie smutku w zewnętrznych powierzchownościach, bo to jest rzecz całkiem niegodna. Ale przystoi Wam powaga, więcej myśląca niż mówiąca, a przedewszystkiem pracowita, z okiem zwróconem w przyszłość.

Ufam, że rozumiecie i posłuchacie. A ja kończę to przemówienie powtarzając te trzy wyrazy, nad które nie powiedziano nic mędrszego, gdy chciano określić cel wszystkich usiłowań ludzkich: żeby ten rok szkolny zaczął i skończył się — *ad majorem Dei gloriam.*
